Nr. 233. Kraków, Środa 12 Października 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle J. Delong i Kamila Bauma: — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Odpowiedź „Czasowi.“

IV.

Czyniony nam i aż do znudzenia powtarzany zarzut „negacyi“ — opiera *Czas* na tem, że Uniwersytet, Akademia, te dwie przystanie mowy i myśli polskiej, są wiecznie przedmiotem „pocisków“ z naszej strony — i że „rok rektoratu Tarnowskiego, tak ważny w dziejach Uniwersytetu, był kością w gardle nihilistom patryotycznym.“ Na to odpowiemy przedewszystkiem, że chyba *Czas* nie zdoła nam niczem, żadnym artykułem naszym, żadną kronikarską wzmianką udowodnić, żeby rok rektoratu Tarnowskiego był nam „kością w gardle.“ Nigdyśmy przeciw rektorowi z tytułu jego rektoratu nie wystąpili, i w ogóle w tym roku zachowaliśmy się wobec Uniwersytetu i spraw jego tak samo jak lat poprzednich, z tą tylko różnicą, że za rektoratu hr. Tarnowskiego stosunek władz uniwersyteckich do młodzieży m n i e j nam dawał powodu do skargi i krytycznych uwag. Ale nie możemy przy tej sposobności pominąć uwagi, że jeżeli w tym roku wypadło otwarcie nowego gmachu uniwersyteckiego, to jest to chyba nie z a s ł u g ą hr. Tarnowskiego, ale jego s z c z ę ś c i e m — a zasługą tych, co pieniądze na gmach u rządu i rady państwa wykołatali i budowę w tym roku do końca doprowadzili. Czyż hr. Tarnowski potrzebuje tego, aby mu robić reklamę z powodu faktu, który nie był jego zasługą?

Co się zaś tyczy stosunku naszego do uniwersytetu i akademii — to okoliczność, iż one są „przystaniami mowy i myśli polskiej“ bynajmniej nie czyni tych instytucyj nietykalnemi wobec krytyki. Po za temi dwiema są liczne inne jeszcze przystanie polskiej mowy i myśli, które muszą znosić i znoszą krytykę. nie widzimy powodu — dla czego by tylko te dwie miały być z pod niej wyjęte. Jesteśmy tego przekonania, że krytyka jest pierwszym, głównym warunkiem postępu — bo chcąc coś naprawić, trzeba przedewszystkiem złe dostrzedz, chcąc brak jakiś wypełnić, trzeba brak ten uznać, chcąc coś rozwijać dalej, trzeba przez krytykę dojść do poznania błędów i zalet danej rzeczy, aby w rozwoju dalszym pierwszych unikać, drugie potęgować. Adoracya, z jaką *Czas* jest dla wszystkich „poważnych“ instytucyj — a poważnemi są dla niego tylko te, w których stronnictwo zachowawcze rządzi lub rządzić się spodziewa — adoracya ta i to nieustanne robienie reklamy stać się może czynnikiem bardzo zgubnym w naszem życiu, bo doprowadzić może do zupełnego zastoju. A pierwszem znamieniem stronnictw zacofanych, po którem można je rozpoznać, chociaż się tylko konserwatywnemi mienią, jest owa wzajemna adoracya, ów wstręt do krytyki, którą nazywają negacyą. Niech *Czas* nie ubliża Uniwersytetowi i Akademii, broniąc ich tą metodą, że wszelką krytykę ich działalności nazywa negacyą — bo niepodobna, aby uczone te ciała nie wiedziały, że krytyka jest ożywczem tchnieniem umysłowego życia, prac naukowych i literackich. Powiadacie, że chcielibyśmy „wzniecać rozbrat między profesorami a młodzieżą“ — to jest stanowczo nieprawdą. Myśmy wtedy, gdy profesorowie — nie wszyscy — postępowaniem swem rozbrat ten wzniecali, gdy *alma mater* nie jak matka, ale jak macocha obeszła się z Czytelnią akademicką, którą oddała pod nadzór policyi — gdy ze strony profesorów silono się stłumić wszelki żywszy objaw narodowego uczucia między młodzieżą — myśmy wtedy wskazywali na niebezpieczne następstwa takiego postępowania, do czego mieliśmy prawo i co było naszym o b o w i ą z k i e m. Myśmy występnjąc przeciwko osieroceniu katedr przez zbyteczne rzucenie się profesorów w wir polityczny i wskazując na niewłaściwą wprost a g i t a t o r s k ą działalność niektórych profesorów, bronili w pierwszym wypadku naukowych interesów Uniwersytetu, w drugim jego powagi — a do tego, powtarzamy raz jeszcze, mamy prawo i to jest naszym obowiązkiem.

Piszecie, że przeciw uniwersytetowi występujemy d l a t e g o, że wśród nas „nie ma nikogo, coby dorósł do wyżyny katedry pracą, nauką i wytrwaniem.“ Sądźcie sobie o naszych pobudkach działania, co wam się podoba — a z t a k i c h zarzutów, jak powyższy, my się tylko śmiać możemy, tem bardziej, że wiadomo, iż między profesorami uniwersytetu są tacy, których my śmiało „naszymi“ nazwać możemy — a że z drugiej strony znajdą się i tacy, którzy nie koniecznie „pracą, nauką i wytrwaniem“ dorwali się stanowiska uniwersyteckiego. Dość przejrzeć listę protegowanych przez was młodziutkich docentów z lat ostatnich i przysłuchać się odczytom n i e k t ó r y c h z tego zastępu.

Zarzucacie nam wiecznie opozycyę dla opozycyi — negacyę dla negacyi. Faktami udowodniliśmy, że nasza krytyka negacyą nie jest, że obok opozycyi mamy po naszej stronie czyny dodatnie. Ale co do tej opozycyi — czyż wam się zdaje, że ona miłym jest do spełniania obowiązkiem? Stokroć wygodniej byłoby nie suszyć sobie głowy nad tem, czego interes kraju wymaga, ale — jak wy to czynicie — całą niby dodatnią dziennikarską działalność streszczać w tem, żeby z biur władz krajowych otrzymane wiadomości o czynnościach tych władz, zamieszczać z dodaniem pochwalnych wykrzykników — a politykę swoją ograniczać do tego, co z Wiednia napiszą korespondenci, siedzący w biurach rządowych albo z tych biur czerpiący natchnienia. Przyjemniej, wygodniej i osobiście korzystniej byłoby zaniechać wszelkiej opozycyi, nie czynić sobie nieprzyjaciół i wygrzewać się spokojnie pod promieniami rządowej łaski. Jeżeli zamiast tego — dobywamy na jaw rany nasze narodowe i społeczne i silimy się znaleść na nie lekarstwo — jeżeli złe, jakie jest w naszem życiu publicznem, wytykamy palcem — jeżeli musimy skutkiem tego czynić sobie nieprzyjaciołmi ludzi wpływowych — jeżeli ściągamy na siebie silną niechęć rządu i rządowego stronnictwa, które nie raz dotkliwie nam się czuć dawa — to czyż sądzicie, że to tak z amatorstwa się dzieje? z zamiłowania do „negacyi“ i opozycyi a nie z poczucia obowiązku?

Ale wy w zarzutach, które nam czynicie, posuwacie się dalej. — Powiadacie, że w naszem „sercu już polskie uczucie nie zabije na widok nieszczęść narodu.“ Nędzni! pisząc te słowa wiedzieliście sami najlepiej, że w każdej ich literze drga kłamstwo. Jest wśród was jeden publicysta-literat, który w roku 1865, kiedy jeszcze krew nie zaschła na polskich niwach, jako młodziutki adept pióra, w osławionem *Ognisku* Wielogłowskiego, w tym pierwowzorze „Teki Stańczyka“ s z y d z i ł z ż a ł o b y n a r o d o w e j, szydził z niej w chwili, gdy nie było prawie rodziny polskiej, którąby nie nosiła żałoby po zabitym, powieszonym, wygnanym lub uwięzionym bracie, synie lub ojcu. I w y to n a m powiadacie, że na widok nieszczęść narodu nie zadrga w nas polskie uczucie?

Ale nie poprzestaliście jeszcze i na tem. Piszecie dosłownie:

„My wiemy, skąd ta niepłodność wrzekomych postępowców i ta zdrożna negacya. Oto, że nienawidzicie bardziej przeciwne sobie w narodzie stronnictwo, n i ż n a w e t n i e p r z y j a c i o ł n a r o d u, że wam ciąży Szujski w grobie i Tarnowski z berłem rektora w i ę c e j, n i ż A p u c h t i n n a c z e l e w y c h o w a n i a w W a r s z a w i e, że was dręczy zmora stańczykowska w i ę c e j, n i ż u k a z y, r u g u j ą c e P o l a k ó w z i c h o d w i e c z n e j z i e m i.“

Samo powtórzenie tych słów wystarczy, ażeby w was samych obudzić uczucie w s t y d u, że was namiętność tak daleko uniosła. My na godną takiej napaści odpowiedź w szlachetnej polskiej mowie wyrazów nie znajdziemy.

Jeżeli zaś w dalszem rozwodzeniu owej napaści powiadacie, że dla nas „nieprzyjaciel nie jest z zewnątrz ale wewnątrz narodu“ — toście się tu we własne złapali sidła. Bo gdyby tak było naprawdę, że my nieprzyjaciela nie zewnątrz, lecz wewnątrz narodu szukamy — byłoby to tylko p o l i t y c z n e m z a s t o s o w a n i e m waszej h i s t o r y c z n e j d o k t r y n y, b y ł o b y l o g i c z n ą k o n s e k w e n c y ą t e g o, c o w y s a m i n i e u s t a n n i e g ł o s i c i e.

Wszak jedną z wybitnych różnic między waszą tak zwaną „nową“ szkołą historyczną, a szkołą dawną i całym licznym zastępem historyków, którzy od was nie zapożyczają doktryn — jest: że dla was wielkim winowajcą upadku Rzeczypospolitej nie Fryderyk i Katarzyna, ale sam naród — podczas gdy inni słusznie tych wielkimi uznają winowajcami, co po cudze sięgnęli, nie zapoznając przytem wielkich błędów samego narodu. Z waszych dzieł historycznych zaborcy wychodzą prawie uniewinnieni a naród skazańcem — u was zabór nie był zaborem ale naturalną konsekwencyą błędów naszych narodowych, omal że nie wykonaniem dekretu dziejowej sprawiedliwości.

Z tej waszej doktryny historycznej — jakiż wniosek? Oto skoro przyczyny upadku były wewnętrzne, skoro przeto nieprzyjaciel był wewnątrz, toż oczywiście w zastosowaniu politycznem do dzisiejszej doby ta wasza nauka tak opiewa, jak ją sformułowaliście jako z a r z u t przeciwko nam — że dla nas „nieprzyjaciel nie jest z zewnątrz ale wewnątrz narodu.“ Wtedy, gdybyśmy nawet zasłużyli na to, co kłamliwie powiadacie, że nam Tarnowski w Krakowie więcej ciężył, niż Apuchtin w Warszawie — byłoby to tylko wypływem i k o n i e c z n ą l o g i c z n ą k o n s e k w e n c y ą w a s z y c h w ł a s n y c h n a u k. A gdybyśmy chcieli złośliwie w a s posądzać o logikę i konsekwencyę — czego nie czynimy — to musielibyśmy powiedzieć, że wam zawadza więcej stronnictwo postępowe w Krakowie, niż Hurko z Apuchtinem w Warszawie i komisya kolonizacyjna w Poznaniu. I mielibyśmy wszelkie prawo do tego, bo to w a s z a w ł a s n a n a u k a.

My powiadamy inaczej. Winowajcami upadku byli z jednej strony zaborcy — z drugiej zaś własne nasze błędy. Dla nas wróg jest zewnątrz a wewnątrz brat zbłąkany i błądzący. Przeciw pierwszemu bronić się wszelką bronią jaka tylko w danym razie skuteczną być może — z drugim walczyć orężem pracy i myśli, ażeby go z błędnej zawrócić drogi, przeciw jego szkodliwym dziełom i czynom własne a użyteczne stawiać, i wpływ jego w narodzie złamać, okazując całą szkodliwość jego działania, całą nicość jego myśli. Jeżeli przytem — jak tym razem się stało — smagać czasem trzeba, to już nie nasza wina. Niech boli — byle skutkowało!

Głosy niemieckie o zakazie nauki języka polskiego.

Usunięcie języka polskiego ze szkół ludowych poznańskich wywołało szeroką polemikę między dziennikami niemieckimi. Wiemy już, jak to polakożercze z nich zawtórowały bezczelnem uzasadnianiem dzikiego bezprawia, okrywającego hańbą pierwszy cywilizowany naród. W obronie niejako honoru narodowego i tej logiki, którą się naród niemiecki zawsze szczyci, występują i bezstronne głosy.

Schles. Volks Ztg. zbijając fikcye germanizacyjne psychologicznemi prawami, wypowiada, „że w rzeczywistości system germanizacyjny zamiast szczepić latorośl niemiecką na pniu polskim, sadzi ją obok pnia — w piasku“. Liberalna berlińska *Volks Ztg.* nazywa zniesienie języka polskiego w Poznańskiem „z g u b n y m z a s i e w e m, z którego prócz szkody i złego tak dla Polaków jak dla Niemców, nic wyniknąć nie może“. Dalej polemizując z *Kreuz Ztg.* i *Koelnische Ztg.*, wskazuje pierwszej nadbałtyckie prowincye Rosyi i przypomina, „że takie fikcye są tylko czczą pajęczyną, która bezskuteczność usiłowań, aby jakikolwiek język za pomocą mechanicznych środków usunąć, nawet na chwilę zasłonić nie jest w stanie“.

Na znane wywody *Koelnische Ztg.* odpowiada wyż wspomniona berlińska *Volks Ztg.*, „że osiągnięcie pożądanego rezultatu w dziedzinie obcego języka, jakim jest niemiecki dla dzieci polskich, jest zupełnem niepodobieństwem, w które wierzyć może tylko zła wola. A nieuniknionem następstwem zakazu będzie, iż dzieci zarówno w polskim jak niemieckim języku pozostaną analfabetami“. Na poparcie tego twierdzenia powołuje się berlińska *Volks Ztg.* na Treitschke'go zdanie o usiłowaniach rządu francuskiego, aby język niemiecki w Alzacyi wytępić, który piętnuje podobne przedsięwzięcie, jako „g r z e c h p r z e c i w n a t u r z e“, a potępiając Francuzów, wskazuje im pruskie tradycye, „ż e t e n i g d y w P o z n a ń s k i e m p o d o b n e g o g r z e c h u p r z e c i w j ę z y k o w i m i e s z k a ń c ó w k r a j u s i ę n i e d o p u ś c i ł y“.

Zapisując te objawy sprawiedliwości, czekamy dalszych głosów o naszej sprawie, która bądź co bądź zainteresowała niemieckie żywioły. Ale czy sprawiedliwszych poczucie zaważy na szali zhańbionego honoru i logiki niemieckiej — z dotychczasowych przykładów łudzić nam się nie należy.

Sprawozdanie z wystawy.

IV.

(*Pawilon szkół przemysłowych*).

(Krajowa stacya doświadczalna dla keramiki).

(Dokończenie.)

W ciągu sprawozdania z działów garncarstwa, figurujących na wystawie, mieliśmy kilkakrotnie sposobność wspomnieć o stacyi jako wywierającej swoje wpływy na podniesienie technicznych stron keramicznego przemysłu. Jakoż każdy nieuprzedzony musi przyznać, że wpływy te występują wybitnie i nader korzystnie. Najlepszy to dowód, że powołanie krajowej stacyi doświadczalnej do życia, było doniosłym i wielce uznania godnym czynem komisyi dla spraw przemysłu krajowego. Chociaż stacya, zostająca pod kierownictwem p. Edmunda Krzena — wystawiła swe roboty stosunkowo późno, bo dopiero 16 września i wywiesiła swe oświadczenie, że się o nagrodę ubiegać nie będzie, to jednak sama okoliczność, że między jej wyrobami znajduje się wspaniały dar dla arcyksięcia Rudolfa, zwróciła na jej prace żywą uwagę publiczności.— Dla nas ma jej wystawa nie tylko znaczenie jako popis samodzielnej instytucyi, powołanej do bardzo poważnych zadań, ale także jako zakładu; którego fachowe przepisy mają garncarskie nasze szkoły i warsztaty zaopatrywać w odpowiednie szkliwa, farby, polewy, pobiałki i czerep. Wystawy owych szkół — Kołomyjskiej i Tousteckiej, są zatem częścią składową wystawy stacyi, chociaż niestety szkoła kołomyjska z braku fachowego uzdolnienia nie zawsze należycie z przepisów jej umie korzystać, używając często m i a r y o k a tam, gdzie n a j s k r u p u l a t n i e j s z e p r z e s t r z e g a n i e g r a m a nie może być zbytecznem i podstawiając niejednokrotnie b o r a k s, w miejsce s k a l e n i a. — Stosownie do obecnych potrzeb naszego kraju, położyła stacya w swej wystawie główny nacisk na garncarstwo zwykłe, na wyrób pieców kaflowych, dachówek (polewanych), majolik zwykłych i wykwintnych. Co się tyczy tych ostatnich, należy zwrócić szczególną uwagę na to, że technika właściwa wykwintnym majolikom znalazła tu umiejętne zastosowanie do zwykłego garncarskiego czerepu. A zatem tak szkoły, jak przemysłowcy mają na wystawie p. Krzena sposobność przekonać się o postępach w zakresie technik keramicznych i dowiedzieć się naocznie, czem jest stacya doświadczalnia i czego się od niej, zwłaszcza przemysłowcy, spodziewać mogą. Każda farba, polewa, szkliwo, pobiałka ma swój numer a to dlatego, że przemysłowiec, chcący sporządzić dotyczącą farbę, polewę i t. d. potrzebuje tylko podać stacyi odpowiedni numer, aby za pewną opłatą uiszczoną według brzmienia Statutu Wydziałowi krajowemu, otrzymać potrzebny przepis lub odpowiednie wskazówki keramiczne. Oprócz wzorów farb, polew, emalij i t. d., które we wszystkich kolorach i bardzo licznych a szlachetnych odcieniach zastosowano na odłamkach zwykłej czerwonej gliny, przedstawiła stacya ich użycie i wartość t a k ż e n a c a ł y c h p r z e d m i o t a c h. Słusznie się stało tak a nie inaczej, gdyż w innym razie ani przemysłowiec, ani publiczność nie mieliby sposobności przekonać się, czy wzory farb, polew a zwłaszcza emalij są rzeczywiście przydatnemi. Polewy jednokolorowe przedstawione na całych kaflach, majolikowe kafle w różnych barwach dowodzą, że byleby fabryki zapotrzebowały kafli, to stacya może ich dostarczyć w każdej żądanej polewie i farbie majolikowej Wystawa stwierdza, że fabrykacya pieców majolikowych— pierwszorzędnej jakości— jest w kraju możebną. Fabryki majolik nie potrzebują, jak wiadomo, tak szlachetnych glin ani tak wielkiego nakładowego kapitału, jak porcelana lub fajans użytkowy (steingut). Dlatego to zapewne stacya, chcąc kapitalistów i przemysłowców zachęcić do zakładania w kraju takich fabryk, okazała przedmioty majolikowe sporządzone w rozlicznych farbach, emaliach, polewach i

BRACIA LERCHE.

KOMEDYA W TRZECH AKTACH.

Adama Asnyka.

(Ciąg dalszy)

AKT TRZECI.

Scena przedstawia ogród, na przodzie z lewej strony ławeczka, w głębi po prawej altanka; za podniesieniem zasłony, na ławeczce siedzi Dziunia zamyślona z otwartą książką, której jednak nie czyta; z prawej strony wchodzi Malwina i staje przed Dziunią.

Scena I.

MALWINA i DZIUNIA.

MALWINA. Co się z tobą dzieje dziewczyno? Zmieniłaś się nagle do niepoznania. Ustały śmiechy, śpiewy, szczebioty, — chowasz się tylko po kątach smutna i osowiała. Ot i teraz wyglądasz jakbyś płakała przed chwilą.

DZIUNIA. Czytam właśnie zajmującą powieść — ta mnie do łez pobudziła.

MALWINA (*biorąc od niej książkę.*) Pięknie czytasz, trzymając książkę do góry nogami.

DZIUNIA. Zamyśliłam się ciotuniu.

MALWINA. Właśnie to mnie zastanawia, że się ciągle zamyślasz i popłakujesz na boku.

DZIUNIA (*wstając z ławeczki*). Ależ ja nie płaczę, nie kryję się po kątach, nie jestem smutna; przeciwnie, jestem zadowoloną, bardzo zadowoloną, gotowa jestem tańczyć, śpiewać i śmiać się jak nigdy. (*Śmieje się przymusowo*).

MALWINA. Nie udawaj, bo tego nie potrafisz. Śmiech twój nie idzie ci z serca. Ej Dziuniu, ty coś kryjesz przedemną, — dawniej nie miałaś żadnych tajemnic.

DZIUNIA. Jakieżbym mogła mieć tajemnice?

MALWINA. A któż to wie? Może ci się pan Juljusz za bardzo podobał.

DZIUNIA. Czy mi się podobał lub nie, co to kogo może teraz obchodzić. Ożeni się z Ireną i będą oboje szczęśliwi, a ja także będę szczęśliwą! (*Urywanym głosem*). Będę bardzo, bardzo szczęśliwą! (*Łzy jej głos tamują*).

MALWINA. Piękne mi szczęście, co się z góry płaczem wyraża.

DZIUNIA. E! bo ciocia taka niedobra, zadaje mi dziwne pytania. Na co się zdało pytać teraz? (*Ucieka, tłumiąc płacz*).

Scena II.

MALWINA sama.

Masz tobie. Dziewczyna widocznie także się zakochała w Juljuszu. Dotąd nie zdawała sobie sprawy ze swych uczuć. Wyobraziła sobie nawet, że Irena powinna iść za Juljusza i dopiero, jak ta myśl widome przybrała kształty, zbudził się w niej żal i zazdrość. Przybywa nowa troska, a i tak w tym domu wszystko rozbite, jak po przegranej bitwie. Ojciec po żołniersku ukrywa swą boleść, ale znać, ile cierpi. Brat zgnębiony i upokorzony. Nawet Irena i Juljusz nie wyglądają na szczęśliwych oblubieńców. Ja sama niepewną teraz jestem, czym dobrze zrobiła. (*Z głębi ogrodu wchodzi Irena z listem w ręku*).

Scena III.

MALWINA, IRENA.

IRENA. Szukam cię droga ciociu, muszę się bowiem odnieść do ciebie w dardzo drażliwym przedmiocie.

MALWINA. Cóż takiego?

IRENA. Otrzymałam list.

MALWINA. List — od kogo?

IRENA (*nieśmiało*). Od pana Stefana Lerche.

MALWINA. On pisze do ciebie?

IRENA. Tak—niech ciocia przeczyta. (*Oddaje list Malwinie, która wydobywa z kieszeni okulary i zakłada*).

MALWINA (*czyta*). „Opuszczając na zawsze te strony, nie chciałbym zostawić w pamięci pani zbyt wstrętnego wspomnienia. Radbym przeto usprawiedliwić się osobiście z tego wszystkiego, co zaszło i przeprosić za wyrządzone przykrości. Jeżeli zatem pani uznasz za stosowne darować mi chwilę rozmowy w obecności szanownej panny Malwiny, będę to uważał za najwyższą a ostatnią łaskę. W razie pomyślnej odpowiedzi, nie śmiejąc już przekroczyć progów domu, stawię się w ogrodzie.

Z najgłębszą czcią, *Stefan Lerche*“.

MALWINA (*skończywszy czytanie, z mimowolnem westchnieniem*). Biedny chłopiec. List napisany z godnością i w dobrym tonie. Tylko żądanie trochę ekscentryczne.

IRENA. Ja to samo pomyślałam i dla tego przyszłam poradzić się cioci, co zrobić w tym razie.

MALWINA (*zakłopotana*). Ja nie wiem sama, może najlepiej nic nie robić.

IRENA. Posłaniec czeka na odpowiedź.

MALWINA (*jeszcze bardziej zakłopotana*) Czeka? a to kłopot prawdziwy!

IRENA. Chyba mu oświadczyć, że nie dostanie odpowiedzi.

MALWINA. To byłoby za szorstko, za okrutnie. Odtrącać tak wzgardliwie jego chęć usprawiedliwienia się przed nami, to znowu nie wypada. Zresztą on tak dalece niczem nie zawinił. Powiadają, że wolno kominiarzowi kochać się w królowej angielskiej.

IRENA. Więc cóż mam zrobić?

MALWINA. W tem cała trudność. (*Podnosi do oczu list i odczytuje go powtórnie po cichu, sama do siebie*). Opuszcza nasze strony na zawsze... żąda tego jako ostatniej łaski... rozmowa w mojej obecności... (*Zwraca się do Ireny wahająco*). Słuchaj Irenko.

IRENA. Słucham cioci.

MALWINA (*nieśmiało i zakłopotana*). Czy bardzoby ci przykrem było.... (*Urywa i zatrzymuje się*).

IRENA. Co takiego?

MALWINA (*zdobywając się na odwagę*). Zobaczyć jeszcze raz ostatni tego młodego człowieka?

IRENA. Przykrem? tego nie mogę powiedzieć.

MALWINA. No, to dobrze. Bo widzisz moja droga, mnie żal trochę biedaka. Musiał cię prawdziwie kochać. W całej sprawie zachował się bardzo przyzwoicie, po cóż ma odpowiadać za brata? Nie mogłaś pójść za niego, to widoczne, lecz dla czego nie rozstać się przyjaźnie?

IRENA. Więc ciocia sądzi, że można zgodzić się na jego prośbę?

MALWINA. Jeżeli tylko ty nie masz nic przeciw temu?

IRENA. Ja nie. Ale pan Juljusz może nam wziąć za złe. Nie jestem już zupełną panią swej woli.

MALWINA. Pan Juljusz posiada nadto wiele rozumu i serca, żeby się miał tem zgorszyć. Zresztą jesteś jeszcze pod moją opieką i ja od powiadam.

IRENA. Więc zgoda! Należy tylko dać znać przez posłańca.

MALWINA. Poczekaj, — tobie samej odpisywać nie wypada, zatem ja odpowiem w twojem i mojem imieniu.

IRENA. Dobrze ciociu.

MALWINA. Chodź, wystylizujemy jak należy. (*Odchodzą na lewo Z prawej strony wchodzi Stanisław pogrążony w myślach, za nim wbiega Juljusz*)

Scena VI. IV

STANISŁAW, JULJUSZ.

JULJUSZ (*wołając*). Panie Stanisławie! szukam pana wszędzie.

STANISŁAW (*odwracając się*). Czy się panu co zdarzyło? Jakie nieszczęście? Jesteś tak zmięszany.

JULJUSZ. To rzecz niesłychana! To przechodzi wszelkie pojęcie!

STANISŁAW. Cóż takiego?

JULJUSZ. Ni mniej, ni więcej, tylko dostałem rozkaz opuszczenia w ciągu trzech tygodni Księstwa i w ogóle monarchii pruskiej.

STANISŁAW. Czy to możliwe?

JULJUSZ. Urodziłem się przypadkiem w Królestwie, chociaż, jak pan wiesz, moja rodzina stale tu osiedlona. Skorzystano z tego wypadku i wyrzucają mnie z własnego domu i dziedzicznej wioski, odrywają od rodziny, przyjaciół, stosunków; każą mi porzucać rolę, młyn, interesy...

STANISŁAW. Okropny cios dla pana i dla nas wszystkich.

JULJUSZ. Na domiar złego, wypadek ten grozi mi ruiną. Interesy moje dość się powikłały przez wydatki, poczynione na ten młyn nieszczęsny. Gdybym miał kilka lat przed sobą, mógłbym odbić wkłady i ciągnąć już korzyści, ale tak, ponoszę olbrzymie straty.

STANISŁAW. Zdaleka administrować młynem niepodobna, trzeba go będzie sprzedać, ratując Zakrzówek.

(D. c. n.)

technikach. Dość wskazać w tym względzie na talerzyk, którego kwiatek stylizowany jest dekorowany emaliami, albo na tackę o dwóch kolorach, malowaną niebieską i żółtą farbą podszkliwną, naśladującą tak trafnie włoską emaliową majolikę. Inne przedmioty objaśniają, jak można dekoracyę wykonaną farbami podszkliwnemi łączyć korzystnie z dekoracyą sporządzoną emaliami. Nowa ta technika otwiera w rękach prawdziwego artysty-chemika szerokie pole do wprowadzenia zmian smaku i podniesienia estetycznego piękna keramicznych wyrobów na zwykłym czerepie opartych! Waza marmurkowa, zakupiona przez JEksc. Włodz. hr. Dzieduszyckiego, jak niemniej waza, nabyta przez Komitet wystawy krajowej, okazy dekorowane barwnie pod barwną powierzchnią, są majolikami systemu kierownika stacyi Edmunda Krzena, który swój wynalazek, jak nas poucza katalog dla naszego pawilonu, oddał Wydziałowi krajowemu na użytek naukowych celów stacyi. Są to przedmioty tak delikatnej i szlachetnej powierzchowności, że się zdaje, jak gdyby zewnętrzny materyał na wskróś je przenikał, jak gdyby całe były z porfiru lub najdroższego marmuru. Miękkości i głębokości ich kolorów nie dorówna żadna majolika zagraniczna. Najcenniejszym przedmiotem wystawy stacyi jest puchar z tacą, — dar Wydziału krajowego dla arcyksięcia Rudolfa. Jest to majolika wykwintna na zwykłej czerwonej glinie garncarskiej. Projekt na formę puchara i tacy, jako też pomysł ornamentu dekoracyjnego jest dziełem architekta profesora Juliana Zacharjewicza. Taca zawiera dwa pola pierścieniowe. W środkowem polu jest umieszczony herb kraju, w drugiem polu jest misterny i wykwintny ornamentalny rysunek o kolorycie staropolskiego pasa. Pola rysunku są wykładane emaliami i farbami polewowymi. Następuje sznurek pereł białych emaliowych i nareszcie kresa tacy w kształcie wieńca laurowego. — Powiedzielibyśmy, że całość zbyt szczelnie wypełniona drobnymi motywami ornamentalnemi, czyni w pierwszej chwili wrażenie mauretańskiego pomysłu. Jeszcze bardziej wpada w oko wyszukana forma puchara, przypominająca starożytne kształty urn-baniek. Tylko projektujący niepotrzebnie zastosował tak nikłą podstawę z obawy, żeby jej rozszerzenie nie wywołało wrażenia koneweczki lub dzbanka. Obawa była, naszem zdaniem, próżną, bo o charakterze puchara-bańki decydowało wydęcie naczynia i silne ściągnięcie przy podstawie, a nie nikłość podstawy, która się stała powodem niestylowej chwiejności przedmiotu.

Jakkolwiek wszakże forma i rysunek całości są cennemi, to jednak wartość ich podnosi dopiero właściwie bogactwo emalij i farb polewowych. Wszystkie kolory tchną w zestawieniu miękkością i harmonijnym wyrazem, co jest rzeczą tem godniejszą uznania, że zastosowanie tylu barw na zwykłym czerepie nastręcza niepoślednie keramiczno-techniczne trudności. Dość wspomnieć, że tu chodziło głównie o dobre, trwałe wiązanie się farb z gruntem, o odpowiedni połysk pigmentów i o utrzymanie ich w granicach rysunku t. j. w konturze. Te trudności umiejętnie zostały pokonane, a jeżeli na przedmiocie odczuwamy echo tej walki, to właśnie ślady tego oddzwięku uważalibyśmy za szczególny urok na całości. Jestto urok pracy wynalazczego ducha. Zdobienia majolik emaliami i polewowemi farbami bez użycia szkliwa, w rysunku rytowanym w czerepie i to w zwykłym garncarskim czerepie, nie zna technika keramiczna ani we Francyi, ani w Niemczech, wogóle na zachodzie. Pierwszy raz również spotykamy tu prawdziwie udatnie oddaną emalię o kolorycie kości słoniowej, której imitacya jest tutaj daleko szczęśliwszą i bardziej stanowczą, aniżeli na masie czerepowej z pięciu kościołów lub z fabryki Stellmachera w Cieplicach. Wreszcie szczególną zaletą emalij i farb użytych na przedmiocie jest ta ważna okoliczność, iż wszystkie wytrzymują zwykły wolny ogień a więc zbytecznym czynią piec muflowy. — Wspaniały, jak widzimy, dar wyszedł z prowizorycznego laboratoryum p. Edmunda Krzena w Kołomyi i Toustein, gdzie jak nas napisy na okazach pouczają, wykonanie pięknego rytowania ornamentu jest zasługą p. S. M. Daczyńskiego, a malowanie farbami i emaliami dziełem p. St. Dębickiego. P. Dębicki złożył tu dowody, że nawet na tak niekorzystnym gruncie, jak czerep gliniany można być artystą w całej pełni. Jak też wybitnym przedmiotem stał się na wystawie puhar i taca stacyi doświadczalnej, okazuje fakt, że gdy nie było jeszcze napisu, iż takowe są przekazane darem dla arcyksięcia Rudolfa, zwiedzający wystawę arcyksiążę Karol Ludwik zamówił dla siebie drugi egzemplarz tego pięknego utworu keramiki.

Stacya doświadczalna wystawiła *hors concours!!?*

Ukończywszy sprawozdanie ze stanu krajowych szkół dla garncarskiego przemysłu, który uważamy za jeden z najważniejszych w kraju naszym, mamy powód wyrazić wdzięczność Sejmowi i Wydziałowi krajowemu w imieniu naszego społeczeństwa, za troskliwą opiekę nad szkolnictwem tego przemysłu w Galicyi, a w szczególności za powołanie stacyi doświadczalnej, keramicznej do życia. Uznając tę opiekę, której organem jest komisya dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, nie możemy jednak zataić, że krytycznie zbadany stan szkół dla garncarstwa, okazuje mankamenta czysto fachowej natury techniczno-artystycznej. Usunięcie ich jest żywotną kwestyą prawidłowego tych szkół rozwoju. Dlaczego się zaś pojawiają braki czysto fachowej natury a nie inne, pomimo troskliwej opieki? — na to możemy odpowiedzieć jedynie nagim, ale bardzo wymownym faktem, iż w nielicznym gronie członków komisyi dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, zasiadają wprawdzie wielce zasłużone krajowi i na wielu polach mogące się jeszcze bardzo zasłużyć osobistości, ale osobistości nie mające, z wyjątkiem jednej, nic wspólnego z wyłącznie fachową znajomością techniczno-artystycznych warunków i zasad, na jakich się budowa przemysłów opiera.

Jan Wdowiszewski, architekt.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 października.

W sprawach krajowych same niepomyślne wiadomości mamy do zapisania. Dwie ustawy krajowe nie otrzymały sankcyi, a mianowicie uchwalona w r. 1884 nowela do ustawy konkurencyjnej kościelnej z r. 1866 — tudzież ustawa, zaprowadzająca przymusowe ubezpieczanie budynków kościelnych i plebańskich. Pierwszej ustawie odmówiono sankcyi z powodu, że stoi ona w ścisłym związku z ustawą państwową z roku 1874, regulującą prawne stosunki kościoła katolickiego, że zatem przy zmianie ustawy krajowej z roku 1866 musiałyby także być zmienione te jej postanowienia, które wobec postanowień ustawy państwowej nie mają już mocy prawnej. Druga ustawa nie otrzymała sankcyi z powodu, że nakłada ona ciężary na państwo, jako patrona. — Do sprawy tej powrócimy jeszcze, dziś tylko wyrażamy zdziwienie, że całych trzech lat potrzeba było rządowi, aby się namyśleć, czy ustawy można sankcyonować.

Druga niepomyślna wiadomość odnosi się do sprawy fakultetu medycznego we Lwowie. Lwowski *Przegląd* otrzymuje z Wiednia oczywiście półurzędową korespondencyę, w której przedewszystkiem pali mocną reprymendę młodzieży akademickiej lwowskiej za to, że wysyłała do p. Gautscha deputacyę z prośbą o fakultet medyczny — w czem biedny Strachajło lwowski upatruje „burzenie porządku społecznego". Po tej srogiej naganie pisze:

„Co do fakultetu medycznego, to zwrócić należy uwagę, że mniemanie, jakoby dotacya na wykłady anatomii i stypendyum dla adepta fizyologii miały być wstępnymi krokami do utworzenia całego fakultetu, — jest najzupełniej mylnem. Z brzmienia rozporządzeń wcale to nie wynika. Anatomia ma być wykładaną w ramach właściwych dla fakultetu filozoficznego, utworzenie zaś stypendyum nie ma zgoła żadnego związku z uniwersytetem lwowskim. Rząd też kwestyą utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie zgoła się nie zajmuje, a to z dwóch powodów. Najpierw kwestya ta nie jest dojrzałą, liczne, krajowe, kompetentne sfery nie uznają potrzeby tego fakultetu, a natomiast domagają się innych szkół rozsianych po kraju. Powtóre finanse państwa bezwarunkowo na koszta fakultetu tego nie pozwalają. Źle zatem robią ci, którzy umysły mylnemi doniesieniami bałamucą"...

Do sprawy tej powrócimy jeszcze — radzibyśmy tylko wiedzieć, kto jest w tych sprawach bardziej kompetentny od Rady zdrowia, Towarzystw lekarskich i od jednogłośnych uchwał Sejmu?

Z początkiem obecnego roku szkolnego we wszystkich uniwersytetach rosyjskich zmieniony został system udzielania stypendyów. Podług *Now. Wr.* każdy student, życzący sobie otrzymać stypendyum, obowiązany z początkiem roku akademickiego podać prośbę do rektora, który z kolei przedstawi ją dziekanom właściwych fakultetów. Ci ze studentów, których sesya dziekanów uzna za zasługujących na otrzymanie stypendyum, poddani zostaną szczególnemu nadzorowi profesorów, na których wykłady zapisali się. Dopiero w rok, po upływie jesiennego i wiosennego półrocza, senat uniwersytecki roztrzygnie, który z kandydatów otrzymać może stypendyum.

P. Kapustin, kurator okręgu naukowego poruszył kwestyę zastąpienia niemieckich nazwisk miast w prowincyach nadbałtyckich „starodawnemi rosyjskiemi (?) nazwami."

P. Kotzebue, który zastępuje nieobecnego w Paryżu posła rosyjskiego barona Mohrenheima, uwiadomił francuskiego ministra spraw zagranicznych, że podany w dziennikach toast w. księcia Mikołaja na okręcie „Uruguaj" nie został dokładnie powtórzony. P. Kotzebue oświadczył imieniem w. księcia, że w toaście tym nie było wyrazów, któreby Rosyę lub rodzinę carską do czegokolwiek zobowięzywały; mimo tego w. książę nie przestanie żywić i nadal tych uczuć dla Francyi, z któremi się nigdy nie ukrywał.

W Bułgaryi skutkiem przezornie zarządzonych środków udało się przeprowadzić wybory w spokoju i porządku z wyjątkiem w kilku miejscach. Stronnictwo rosyjskie użyło wszelkich sposobów, aby wywołać rozruchy i dostarczyć dowodu, że w Bułgaryi panuje anarchia, że przeto nie pozostaje nic innego, jak wprowadzić co rychlej „rosyjskiego namiestnika książęcego," aby przywrócił spokój i porządek. Wyrachowania te zawiodły w znacznej części, bo tylko w niektórych miejscach, gdzie wpływ Cankowistów od dawna jest silny, przyszło do bójek krwawych, które jednak nie mają większego znaczenia, bo to zdarzało się i kiedy indziej, a nie jest rzadkością nawet w państwach starych i stale zorganizowanych.

Największą klęskę ponieśli przeciwnicy obecnego rządu w Sofii. Kandydaci ligi narodowej: Stambułow, Stransky, Geszow, Boziłow wyszli z wyborów bez mała jednogłośnie; Radosławow, chociaż lojalny w swej opozycyi, i przyjaciele jego polityczni Wulczew, Stoiłow i Ziwkow otrzymali zaledwie po kilkanaście głosów; a na zwolenników Cankowa padło tylko po jednym do dwu głosów. Taki rezultat wyboru wywołał powszechną radość w stolicy. Tłumy ludności z okrzykami: niech żyje ks. Ferdynand! niech żyje Stambułow! ruszyły przed pałac księcia i złożyły mu owacyę. Książę podziękował w serdecznych słowach. Następnie powtórzyła się ta demonstracya przed mieszkaniem Stambułowa, gdzie wołano: niech żyje zbawca Bułgaryi!

Wynik wyborów, a szczególniej przebieg dla obecnego rządu nader korzystny, wzmocni pozycyę księcia Ferdynanda nie tylko w kraju, ale i wobec zagranicy, zwłaszcza jeżeli Sobranie odbędzie się z powagą i zajmie się uchwaleniem ustaw, które będą mieć w skutkach swoich znaczenie międzynarodowe, jak uregulowanie haraczu dla Porty, uzupełnienie sieci kolejowej itp. Mocarstwa europejskie oswoją się wreszcie z obecnym stanem rzeczy, a wreszcie znajdą jakiś sposób do ulegalizowania rządu ks. Ferdynanda.

Kilkakrotnie zadawano sobie w ostatnich czasach pytanie, jak się Wielka Brytania zachowa wobec potrójnego przymierza Niemiec, Austryi i Włoch, wzmocnionego wizytami Kalnoky'ego i Crispi'ego w Friedrichsruhe. Na pytanie to tem trudniej dziś odpowiedzieć, iż treść rozmów Crispi'ego z Bismarkiem jest jeszcze w swych szczegółach dla świata politycznego tajemnicą. Angielskie ministeryum spraw zagranicznych, które więcej o tem może wiedzieć, niż najlepiej poinformowane redakcye, nie zdradza niczem swych poglądów na zmienioną sytuacyę; natomiast pisma angielskie starają się okazywać w tej sprawie dosyć ostentacyjną obojętność. *Daily Telegraph* wyraża się o stosunku Anglii do państw środkowo-europejskich w następujący sposób: „Wciągnienie Wielkiej Brytanii do przymierza Niemiec, Włoch i Austryi napotkałoby na nieprzezwyciężone trudności. Niemcy, Włochy i Austro-Węgry nie posiadają kolonij, nie mają zatem żadnych odległych interesów. Anglia zaś ma interesa w całym świecie, a sprzymierzeńcy nasi nie mogliby przynieść Anglii pomocy, gdyby ją Rosya zaczepiła w Azyi, lub gdyby Francyi zachciało się zabierać okręty angielskie na odległych morzach. Możemy zatem popierać moralnie nową kombinacyę, ze stanowiska militarnego jednakże w sojusz wdawać się nie możemy. Anglia musi się sama bronić, nigdy zatem nie będzie zaczepiała, gdy nie będzie chodziło bezpośrednio o jej interesa. Nie byłoby dla nas korzystnem zaczepiać Rosyę, gdy z kim innym się spiera o Bułgarę, lub Francyę, gdyby przez Ren przeszła. Nie jesteśmy potęgą kontynentalną; sympatye nasze będą po stronie tych, którzy się bronią, ale wojska i flotę swoją na własną obronę zachować musimy. Takie stanowisko nasze najwięcej się może przyczynić do zapewnienia pokoju, inni bowiem obawiać się będą, abyśmy, trzymając się na uboczu, nie wyzyskali wybuchu wojny na naszą własną korzyść".

Times, który także stara się traktować tę sprawę dosyć obojętnie, zdradza pewne niezadowolenie z zachowania się Niemiec. W jednym z ostatnich numerów szydzi on z żelaznego kanclerza, któremu nie udało się sprowadzić Aleksandra III do Szczecina. W dalszym ciągu twierdzi *Times*, że ks. Bismark pragnął gorąco spotkania obu cesarzy, ażeby przy tej sposobności uzyskać od cara pewne modyfikacye w ukazie przeciw cudzoziemcom. Gorąco łapana *Gazeta Kolońska* nie mogła oczywiście puścić takich podejrzeń płazem; polemizując zaś z dziennikiem londyńskim wypowiada ona swe zdanie o ukazie marcowym, który uważa za sprawę czysto rosyjską, nie nadającą się zupełnie do interwencyi ościennego mocarstwa. Zastanawiając się następnie nad powodami, które Aleksandra III powstrzymały od podróży do Szczecina, twierdzi *Gazeta Kolońska*, że szukać ich należy w stosunku Rosyi do Francyi. Dziennik ten przypuszcza, że car niezbyt przychylnie widzi bratanie się Rosyan z francuskimi republikanami, ale prąd, który ogarnął Rosyę, unosi także i jej samodzierżcę i oddala go od mocarstw pragnących utrzymania pokoju.

Zajście na granicy niemiecko-francuskiej straciło swe polityczne znaczenie z chwilą, gdy hr. Minster wręczył p. Flourensowi notę, będącą aktem zadosyćuczynienia ze strony Niemiec. Końcowy ustęp tej noty opiewa:

„Rzeczą właściwych sądów będzie orzec, czy na wojskowych i urzędnikach, mających udział w owem smutnem zajściu ciąży jaka wina. — Śledztwo sądowe wdrożono natychmiast. W każdym razie stwierdzono dotychczas, że funkcyonaryusze niemieccy nie działali tu w złych zamiarach. Z drugiej strony zajście wyniknęło z niemieckich urządzeń i przepisów, które wyszły na szkodę poddanych francuskich bez ich winy. —

Z tych powodów rząd niemiecki poczytuje sobie za moralny obowiązek wynagrodzić według możności szkodę wyrządzoną na granicy przez urzędników niemieckich i dla tego chce zapewnić przyszłość rodzinie nieszczęśliwej ofiary. W tym celu wręcza rząd niemiecki rządowi francuskiemu kwotę 50.000 fr., gdyż procenta od tych pieniędzy odpowiadają mniej więcej temu, co zabity Brignon mógłby za życia zarobić.

Trybunał państwa w Lipsku wydał w sprawie socyalisty Nevego wyrok potępiający. Neve był oskarżony o kilkakrotne zachęcanie spiskowców do zamordowania cesarza i cesarzewicza niemieckiego, o obrazę majestatu, o znieważanie religii, o podniecanie do rewolucyi, o zachęcanie do używania materyałów wybuchowych, tudzież o wyrabianie tychże materyałów i udzielanie ich tokarzowi Dzichelowi w Magdeburgu, a wreszcie o krzywoprzysięstwo. Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych, uznał trybunał, iż w ośmiu wypadkach udowodniono Nevemu winą i skazał go na 15 lat więzienia.

Gen. Caffarel, którego uwięzienie nie przestaje zajmować opinii publicznej w Paryżu, zajmował stanowisko szefa generalnego sztabu dopiero od kilku miesięcy. W marcu b. r. powołał go generał Boulanger do Paryża na miejsce generała Peaucellier, który nie zgadzał się ze wszystkimi poglądami ministra. Następca Boulangera, generał Ferron chciał od samego początku usunąć szefa sztabu, którego stosunki prywatne wydawały mu się podejrzanymi. Przez dłuższy czas nie miano przeciw Caffarelowi żadnych dowodów, wiedziano tylko, że utrzymuje on dom na nieodpowiedniej stopie. Na razie poprzestał minister na odebraniu szefowi sztabu dokumentów odnoszących się do mobilizacyi; później przeniesiono go do innego biura w ministerstwie. Mimo tego, wszystko co się odnosiło do mobilizacyi próbnej odbytej w przeszłym miesiącu, przechodziło przez ręce Caffarela i dla tego uzasadnionem jest podejrzenie, iż redakcya *Figara* dowiedziała się od niego o dniu i miejscu tej mobilizacyi.

Wskutek nowych podejrzeń zaczęto śledzić generała w jego życiu prywatnem. Przekonano, że strwonił on w krótkim czasie 800.000 franków, które stanowiły posag jego żony. Znalazłszy się następnie w kłopotach pieniężnych, pomagał on sobie w rozmaity sposób, tak np. nabywszy niedawno parę koni na kredyt, sprzedał je we dwa dni potem za połowę ceny. Powoli zaczęto się domyślać, że generał utrzymuje zbyt ścisłe stosunki z panną Limouzin, o której utrzymywano, że zajmuje się wyjednywaniem orderów za stosowną zapłatę. Dla nabrania pewności postanowiono wystawić Caffarela na próbę. Jeden z agentów policyjnych przedstawił się owej damie jako bogaty przemysłowiec z prowincyi i ofiarował jej 30.000 fr. za krzyż legii honorowej. P. Limouzin zapoznała go wówczas z generałem, a ten dobił targu. Wkrótce potem nastąpiło uwięzienie generała.

Kronika.

Kraków, 15 października

Zamknięcie wystawy odbędzie się jutro we środę. Program, rozesłany do członków komitetu, jest następujący: O godz. 9 rano posiedzenie pełnego komitetu w sali Rady miejskiej, na które mają wstęp tylko członkowie komitetu. O godz. 11 uroczyste zamknięcie wystawy na Błoniach. O 12 wspólna uczta w sali restauracyi na placu wystawy. (Karta uczestnictwa po 3 złr. w biurze zarządu na placu wystawy).

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej zawiadamia, że egzamina wstępne do kursu dopełniającego odbywać się będą dn. 14 i 15 bm.

Oficerowie pospolitego ruszenia. W dniu 6 października, zakończył się egzamin na oficerów do pospolitego ruszenia, — który po 4 dniach egzaminacyi ukończyli z dobrym skutkiem następujący aspiranci: Andrzej Chwalibóg, właściciel dóbr; Henryk Czerny, księgarz; Hermann Czecz von Lindenwald, właściciel dóbr; Antoni Furgalski, kandydat notaryalny; Jan Grzegorzewski, literat; N. Grünfeld, dr. filozofii; Ferdynand Hartmann, kasyer domen i lasów; Franc. Kimmel, urzędnik dóbr Arcyk. Albrechta w Żywcu; Gustaw Lazar, agent handlowy; Jan Langer, urzędnik dóbr Arcyk. Albrechta w Żywcu; Józef Łysy, ogronom; Józef Orpiszewski, nadinżynier kolei szwajcarskich; Feliks Orange, buchalter; Andrzej Szyszkiewicz, urzędnik Tow. Wzaj. ubezp.; Józef Trepka, artysta malarz; Waleryan Zaleski, urzędnik kolei państwowej; Klemens Ziwny, urzędnik dóbr Arcyk. Albrechta; Wincenty Zwilling, właściciel dóbr. Przepisany egzamin był tenże sam, jak dla oficerów do nieczynnej służby landwery.

P. Stawarski, dyrektor gimnazyum św. Anny po 41-letniej służbie wniósł podanie o przeniesienie w stan stałego spoczynku. W kołach nauczycielskich wyrażają obawę, żeby posada dyrektora po p. Stawarskim nie była obsadzona bez konkursu. Spodziewamy się, że obawa ta jest nieuzasadnioną — sądzimy bowiem, że jest to wprost niemożliwe.

Dr. Jan Prus, b. asystent kliniki dla chorób wewnętrznych uniw. Jag., przeniósł się do Lwowa jako specyalista w leczeniu chorób nerwowych.

Do Wiednia wyjechali wczoraj z Krakowa posłowie Bobrzyński, Chrzanowski i Machalski, przejechali zaś przez Kraków JEksc. Grocholski, Jaworski, Madejski, hr. Roman Potocki Hompesz, hr Stadnicki, Bence, Popowski, Wysocki.

Obywatelstwo austryackie. P. Karol Wincenty Heliodor hr. Potulicki, słuchacz praw, poddany pruski, złożył przysięgę na wierność poddańczą w prezydyum magistratu z przynależnością do gminy krakowskiej. Przy tej sposobności złożył kwotę 20 złr. na biednych.

Z teatru. Na dochód p. Maurycego Czechowskiego, przez 25 lat pełniącego obowiązki suflera w teatrze krakowskim, odbędzie się jutro we środę widowisko składane z urozmaiconym programem. Odegrany będzie akt „Krakowiaków i Górali", akt „Podróży po Warszawie", komedyjka „Ciężka próba", wreszcie mazur i obraz z żywych osób p. t. „U stóp Wawelu."

Cicha, a mozolna praca przez ćwierć wieku zasługuje na dowody uznania, — nie wątpimy też, iż życzliwi teatrowi tłumnie pospieszą na przedstawienie, z którego dochód ma być jedyną nagrodą długoletniej pracy w instytucyi uważanej za narodową, a przecież nie zabezpieczającej pracownikom chociażby najskromniejszej emerytury.

Zmarli: Bibiana Moraczewska, jedna z najzasłużeńszych i najofiarniejszych patryotek w Wielkopolsce, gorliwa opiekunka Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt, zmarła w Poznaniu 7 b. m.

Działalność zmarłej w 1846, 48 i 63 roku, wywoływała niewygasłą wdzięczność licznych osób, którym z szlachetną moralną i materyalną pomocą spieszyła. Ś. p. Moraczewska, była siostrą zasłużonego historyka Jędrzeja Moraczewskiego i kontynuowała po nim „Dzieje rzeczypospolitej", doprowadzone, jak wiadomo do czasów Jana Kazimierza. Oprócz tej pracy pisała wiele powieści z bardziej znanych są: „Dwaj bracia". Całe życie jej było wzorem gorliwości i poświęcenia dla rodaków i sprawy narodowej.

Łucyan Wróblewski, oficer wojsk polskich z 1863 roku, długoletni prezes Przytuliska polskiego, w Berlinie zmarł 5 b. m.

Franciszek Kozierowski, żołnierz polski z 1831 roku, zmarł w Tarnowie w 73 roku życia.

Ludwik br. Jabłonowski, żołnierz wojsk polskich z 1831 roku, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w 1810 roku, zmarł we Lwowie.

Z dyrekcyi kolei Karola Ludwika otrzymujemy uwiadomienie, iż otwarcie kolei lokalnej Dembica-Rozwadów-Nadbrzezie nastąpi w niedzielę dn 30 października.

Pogrzeb ś. p. dra Kasznicy we Lwowie, odbył się przy udziale bardzo licznej publiczności. Żałobny kondukt z domu do kościoła św. Mikołaja, prowadził biskup Puzyna. Profesorowie Uniwersytetu wystąpili *in corpore*, młodzież akademicka niosła liczne wieńce, pomiędzy któremi były: od prawników warszawskich, od wydziału prawa Uniwesytetu Jagielońskiego od uczniów zmarłego z Warszawy, od Stowarzyszenia młodzieży ruskiej *Akademickoj kružok*, i t. d. Karawan obwieszony był również licznemi wieńcami. Nad grobem na cmentarzu Łyczakowskim przemawiał prof. dr Piętak gorącemi słowy, podnosząc boleść z powodu zgonu zasłużonego uczonego. Imieniem Uniwersytetu krakowskiego złożył wieniec dr. Kleczyński. Akademik Krzyżanowski w krótkiem przemówieniu, złożył hołd pamięci zmarłemu, jako przyjacielowi młodzieży.

Zapiski policyjne. W nocy z 9 na 10 b. m. po północy postanowiło kilku wojskowych niższych stopni w towarzystwie kilku cywilnych, dostać się do mieszkania szwaczek przy ulicy Krzywej, które ich jednak wpuścić nie chciały. Skutkiem tego napastnicy rozpoczęli rzucać kamieniami w okienice i bramę, które uszkodzili, a następnie wyłamawszy bramę wpadli do mieszkania szwaczek, rozrzucając rzeczy, będące w szafach i komodach. Ścigane szwaczki schroniły się na strych, w trakcie czego paląca się lampa naftowa została przewróconą; dwie lampy pokojowe zostały wyrzucone na ulicę, firanki i wiele sukien zostało patarganych w kawałki; dwie kobiety pobito, a nawet mur został uszkodzony. Napaść przerwał wreszcie patrol policyjny, który aresztował jednego wojskowego i dwóch cywilnych. Reszta napastników rozbiegła się.

Dnia 9 b. m. przed południem, przy ulicy Lwowskiej na Podgórzu, gospodarz Walenty Grochoł z Śledziejowic, przejechał 7-letniego chłopca Jana Kutę, z Woli Duchackiej który wpadł na środku ulicy pod koła wozu. Chłopiec natychmiast żyć przestał; Grochoł został przytrzymany.

W Samborze toczył się proces włościan z Rudek, oskarżonych o opór władzy, okazany przy zaprowadzaniu nowej ustawy drogowej. Przysięgli uwolnili oskarżonych od zarzuconej im zbrodni, z wyjątkiem jednego włościanina Józefa Wcjtanowicza, który skazany został na pięć miesięcy więzienia.

O motorze gazowym, wynalazku Polaka inżyniera Korytyńskiego pracującego w Peszcie piszą: P. Konrad Korytyński jest synem obywatela miasta Stanisławowa, wynalazł tu motor gazowy niezwykłej dla gospodarstwa i przemysłu wartości, nagrodzeny złotym medalem zasługi w Palance 1887 r., medalem zasługi w Buda-Peszcie 1885 r. i w Krakowie 1887 r. Motor ten o sile $^1/_3$ do 12 koni, w cenie 550 do 3.500 złr., odpowiada wszystkim wymogom w praktyce stawianym, a odznacza się przed innymi motorami, niezwykłą konstrukcyą, regulowaniem siły i niską konsumcyą gazu, na miarę dotychczas nieosiągniętą, bo $^3/_4$ mtr. kub. na godzinę i konia siły po 75 kilogr. metr. na sekundę. Motor ten budowany w fabryce Gutjahr et Müller w Budapeszcie.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, pierwszy motor taki zaprowadziła u siebie Drukarnia Związkowa w Krakowie.

W sprawie drukarni polskiej w Czerniowcach ogłaszają pp. Ignacy Guszkiewicz i Edward Schroetter, następujące zawiadomienie: „Jako delegaci, którzy przyjmowali zgłoszenia od obywateli w sprawie założenia drukarni w Czerniowcach, poczuwamy się do obowiązku prosić wszystkich interesowanych, aby aż do dalszego zawiadomienia wszelkie udziały przesyłali wyłącznie i jedynie na ręce hr. Artura Gołuchowskiego w Łosiaczu (poczta Dawidkowce), który sam tylko jest uproszonym i upoważnionym do przyjmowania pieniędzy."

Dziennikarstwo wiedeńskie żywo poruszonem zostało niezwykłym skandalem, wywołanym uwięzieniem dziennikarza Ehrenfelda, z powodu usiłowanego wymuszenia pieniędzy. Ehrenfeld, członek redakcyi *Wiener Allgemeine Zeitung* wspólnie z jakimś Steinerem usiłował wyłudzić od uprawiającego sport bogatego Smitha kwotę 3000 złr., grożąc mu ogłoszeniem w dziennikach skandalicznych epizodów jego życia. Smith pozornie zgodził się na propozycyę, a na chwilę wypłaty wymyganej sumy zaprosił do siebie policyę, która obu niegodziwców z dowodami winy przyaresztowała. Ehrenfeld pochodzić ma z Bukowiny i przez lat kilka był współpracownikiem urzędowej niemieckiej gazety w Czerniowcach. Podczas pobytu arcyksiążęcej pary w Krakowie doniósł był swojemu dziennikowi kłamliwą wiadomość o pogromie żydów, jakiego miano się dopuścić w mieście, na szczęście tylko w jego imaginacyi.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Romualda Radwańskiego, Eugeniusza Maurycego 2 im. Krausa, Stanisława Turskiego, Jana Łodzińskiego i Władysława Trzecieckiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posadę poczmistrza w Sołotwinie emerytowanemu asystentowi pocztowemu, Henrykowi Hilichowi; posady ekspedyentów pocztowych: w Dublanach ekspedytorowi pocztowemu, Włodzimierzowi Kunickiemu; w Gródku nad Dunajcem ekspedytorce pocztowej Franciszce Dudrewicz; w Cle ekspedytorowi pocztowemu, Wilhelmowi Knorekowi; w Korszowie ekspedytorowi pocztowemu, Gustawowi Ekchardtowi; w Maksymówce ekspedytorce pocztowej, Maryi Kościuk; i w Litiatynie Janowi Draganowskiemu. Prócz tego przeniosła ekspedyentkę pocztową, Antoninę Bahrynowicz, z Litiatyna do Kurowic; ekspedyenta pocztowego, Gustawa Kwiecińskiego z Dublan do Dobczyc, a ekspedyenta pocztowego, Maryana Knybel, z Maksymówki na posadę poczmistrza w Szczercu.

Składki na pomnik ś. p. dra J. Dietla w dalszym ciągu złożone na ręce p. radcy L. Turnau: po 1 złr. dr. Ferdynand Eichhorn, dr. Zygmunt Eibenschütz; po 2 złr.: dr. Ludwik Wiszniewski, dr. Zygmunt Blateis, p. Leopold Reich; 3 złr. dr. Stanisław Paszkowski; po 5 złr. Juliusz Judkiewicz budowniczy Wandalin Beringer, na ręce p. Ksawerego Konopki dr. Wład. Śćiborowski.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożyl na Bank ziemski w Poznaniu pp. inżynierowie Hipolit Feit i August Ogrodziński po 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę: 12 października, na dochód Marcelego Czechowskiego suflera, jako w dniu 25-cioletniej działalności jego w teatrze krakowskim. 1) „Ciężka próba", komedya w 1 akcie z francuskiego, z panią Hoffmann i panem Lubiczem. 2) „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami Szobera, akt II-gi. 3) „Krakowiacy i Górale" akt Iszy. 4) „Siarczysty", mazur w cztery pary. 5) „U stóp Wawelu", obraz z żywych osób układu Juliusza Kossaka.

We czwartek: 13 października, po raz 4-ty „Dziwak", komedya w 5 aktach A. Mańkowskiego.

W Sobotę: 15 października, po raz 1-szy „Państwo Wackowie", komedya w 4 aktach, Zygmunta Przybylskiego.

Sprawy sądowe.

(Losowanie sędziów przysięgłych).

Na V kadencyę sędziów przysięgłych, która w tutejszym sądzie karnym rozpocznie się dn. 21 listopada, zostali wylosowani jako przysięgli główni Guratowski Michał krawiec, Rosen Antoni fabrykant, Orłowski Walenty właściciel domu, dr. Szanocha Władysław prof. uniw., Teczyski Wacław wł. domu, Nitsch Maksymilian budowniczy, dr. Skórczewski Bolesław lekarz, Stasiewicz Juliusz wł. domu, Rajal Ignacy handel pościeli, dr. Rosner Antoni prof. uniw., dr. Smoleński Stanisław doc. uniw., Sidek Antoni budowniczy, dr. Kwaśnicki August lekarz, dr. Lewicki Anatol prof. uniw., Jugenstein Adolf właśc. domu, Hrebenda Władysław de

tysta, dr. Niedzielski Larysz wł. dóbr, Królikowski Antoni kuśnierz, Liebling Salamon handel drzewa, Ostrowski Stanisław urzędnik Kasy oszczędn., dr. Domański Stanisław prof. uniw., dr. Łazarski Józef prof. uniw., Gołąb Michał urzędnik zakł. kred. ziem., Eisenberg Leon agent handl., Markiewicz Antoni szewc, dr. Korczyński Edward lekarz, dr Cybulski Napoleon prof. uniw., Bryliński Łucyan właśc. domu, dr Droźdź Bolesław lekarz, Łapiński Jan wł. domu, Merz Wilhelm biuro komis., Muczkowski Stefan notaryusz, Mikucki Stanisław agent roln., Hochstim Łazarz kapelusznik, Sobolewski Ign. handel bław., dr. Iskrzycki Maksymilian prof uniw.

Przysięgli zastępcy: Rychłowski Władysław wł. domu, Werner Jerzy wł. domu, Gajer Leon szewc, Kiełczykowski Józef masarz, Szklarski Jan właśc. realn., Dąbrowski Franciszek masarz, Stojanowski Władysław kowal, Majeranowski Wincenty wł. domu, Ogibiński Władysław wł. domu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Kodeks dyplomatyczny małopolski. Tom III. 1333 — 1386. Wydał i przypisami objaśnił dr. Franciszek Piekosiński. W Krakowie, nakładem Akademii Umiejętności r. 1887.

Niniejsza publikacya zamyka kodeks dyplomatyczny Małopolski z epoki piastowskiej, rozpoczęty w r. 1876. Wydawnictwo to nie obejmuje całego zbioru dokumentów małopolskich, ten jest tylko uzupełnieniem dawniejszych dyplomataryuszów: Rzyszczewskiego i Muczkowskiego, Bartoszewicza, Theinera (*Vetera monumenta Pol. ac Lith*), Janady, Liskego. (Akta grodzkie i ziemskie etc.) i t. d. Tom III. który obecnie wyszedł z pod prasy, zawiera 336 dokumentów, pomiędzy tem 151 oryginałów lub starych Transsumptów. Reszta dokumentów małopolskich, jakaby się jeszcze znalazła z biegiem czasu, ma być ogłoszona w dodatkach, w archiwum komisyi historycznej

Dyaryusze sejmowe r. 1587. Sejmy konwokacyjny i elekcyjny wydał dr. August Sokołowski. Kraków 1887. (Wydawnictwa komisyi historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie Nr. 38).

Oba dyaryusze opisują dzieje wielce burzliwej konwokacyi i elekcyi po śmierci Stefana Batorego, kiedy stronnictwo Zborowskich z niesłychaną zawziętością rzuciło się i na pamięć zmarłego króla i na powiernika planow jego Jana Zamoyskiego Hetmana i Kanclerza W. kor. Tak pierwszy dyaryusz (konwokacyjny), pisany w formie listów do Marcina Kromera, jak i drugi, z którego ezerpał Joachim Bielski materyały do swojej kroniki, obfitują w treść bogatą pod względem historycznym i obyczajowym. W „Dodatku" umieszczono mowy (2) prymasa Karnkowskiego i projekt konstytucyi, zmieniający dotychczasowy sposób elekcyi królów i przenoszący takową z pod Warszawy pod Lublin.

— W Aleksandrowskim teatrze w Petersburgu odegrano w tych dniach po raz pierwszy znaną publiczności naszej sztukę Stanisława hr. Rzewuskiego p. t „Dr. Faustyna." Przekładu na język rosyjski dokonał sam autor. *Nowoje Wremia* w sprawozdaniu napisanem przez naczelnego redaktora Suworyna, bardzo ostre traktuje pracę młodego autora, a między innemi zamieszcza taki ustęp: „Hrabia Rzewuski może zaniechać tłómaczenia innych swoich sztuk na język rosyjski. Jeżeli ma ochotę pracować dla sceny rosyjskiej, co jest pożądanem, powinien on pisać po rosyjsku". Komentarz zbyteczny.

Bibliografia. (Poezye. Dramata).

— Bałucki Michał: Poezye. Wyd. drugie, powiększone. W 32-ce. Kraków, 1887.

— Heine H.: Atta Troll, sen nocy letniej. Tłóm. z niemieckiego Marya Konopnicka. Warszawa. 1887.

— Kołodziej Piotr: Dziesięć tysięcy marek. Komedya w dwóch aktach ze śpiewami, napisana w narzeczu górnośląskiem. Poznań, 1887.

— Krasiński Zyg.: Pisma, tom trzeci i czwarty. (Poezye i Władysław Herman). Lwów, 1887.

— Łabuński J.: Ziemowit, dramat. Warszawa. 1887.

— Puzynina Gabryela: Jadwiga, dramat hist. z XIV wieku w 5 aktach. Poznań, 1886.

— Rozbicki Soter Rozmian; Bajki ulubione humorystyczne. Warszawa, 1887.

Dział ekonomiczny.

Administracya armii a rolnictwo. W węgierskiem ministerstwie obrony krajowej w tych dniach odbyła się narada ankiety nad pytaniem, w jaki sposób rolnicy mogliby najdogodniej zaopatrywać armię w artykuły żywności. Do czego doszła ta ankieta, jeszcze nie wiadomo, ale to pewna, że ministerstwo węgierskie stara się uwzględniać życzenia ziemian.

Rokowania traktatowe z Włochami. Na ministeryalnej konferencyi dnia 7 b. m. ustanowiono instrukcye dla reprezentantów austro-węgierskiej monarchii dla rokowań w sprawie traktatu handlowego z Włochami. Rokowania te rozpoczną się 20 b. m. w Rzymie.

Podwyższenie ceł zbożowych w Niemczech jest więcej niż prawdopodobne. Wspominaliśmy już kilkakrotnie o petycyach ze sfer handlowych w Poznaniu i Bydgoszczy o podniesienie ceł zbożowych. Petycye te były reprodukowane przez *Nordd. Allg Ztg.* z tym dodatkiem, że podobnych żądań jest jeszcze więcej Jedne dzienniki inspirowane przez kanclerstwo pisząc o tych żądaniach, wyrażają się łagodnie, jakby chciały zniżyć zbyteczne wymagania, inne przeciwnie oświadczają się wyraźnie za podwyższeniem. Z tego pokazuje się, że według wszelkiego prawdopodobieństwa przyszły parlament niemiecki, który się zbierze dn. 15 listopada, będzie miał przedłożony wniosek o ponowne podwyższenie ceł zbożowych; nie wiadomo tylko, czy inicyatywa wyjdzie od Rady związkowej, czy też z grona posłów, niektóre dzienniki twierdzą nawet, że Rada związkowa zajęta już ułożeniem projektu do ustawy i że liczy na większość w parlamencie.

Warranty składowe. Ministerstwo handlu opracowało wspólnie z ministerstwem sprawiedliwości projekt ustawy o warrantach, który przedłożony zostanie jeszcze w tej sesyi Rady państwa.

Wywóz mięsa za granicę z Warszawy. Delegacya, której powierzono wypracowanie statutu dla spółki akcyjnej wywozu mięsa za granicę, ukończyła swoje prace. Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w sali muzeum przemysłowego ogólne zebranie akcyonaryuszów. Podpisano się na rs. 16,000 (akcya po rs. 200). Na czele spółki stanął hr. Wincenty Walewski. W tych dniach wyśle 100 pudów szynek do Paryża na próbę. Po zebraniu odpowiedniego kapitału, spółka rozpocznie swą działalność w listopadzie r. b. Postanowiono na razie wywozić tylko mięso wieprzowe. Celem tej spółki jest podniesienie ceny żywej trzody w gospodarstwie wiejskiem. Ażeby jednak podwyżka ceny na żywą trzodę nie wpłynęła na podrożenie mięsa wieprzowego, spółka ma zamiar założyć w Warszawie wielki skład wędlin i wyrobów masarskich i stanąć do konkurencyi z rzeźnikami miejscowymi.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej dnia 8 października b. r.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·00—26·12½. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33 25—33·50

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19 75 do 19·80, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 4 90 do 5 00, amerykańska 22·00—22 25.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·25—29 75. Usposobienie spokojne

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 57 00—57 50. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog 1 sorty 31 00—31·50.

Rzepak za 100 kilogrm. na paździer.-wrzesień 11·80 — 11 85, na luty-marzec 12 05—12·15.

Pszenicę na jesień 7 32—7·35, na wiosnę 7·60—7·62.

Żyto na jesień 5·92—5·95, na wiosnę 6·17 do 6·20.

Owies na jesień 5 70—5 72, na wiosnę 6.02 do 6·04.

Kukurudzę na wrzesień-paździer. 6·25—6 50 na maj-czerwiec 6 10—6·12.

Jęczmień. wrzesień—październik 6·75—7·75, morawski prima 7·75—8 50.

W tygodniu od 1 do 7 października.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—35·00, galicyjskie surowe 23 00—32·00, czesane 22·00—42·00, włoskie, czesane, wyborowe 98·00—112— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 155·—165·, podmiejski 150·—160·, wiejski 140 00 do 150 00, zielony 40—50.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 48 do 52, włoski 50·— do 54·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 54·— do 60·—, francuska 84·— do 88·—, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 40·— do 58·—. banacki 11 50—11·80.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 22·75 — 23·00 na dworcu; galicyjska 19 75—20 00, rosyjska 20 75 do 21·00. Usposobienie mdłe.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu ubiegłym było: 4623 sztuk bydła rogatego po 34 do 59 złr. za cetn. metr.; 1242 sztuk cieląt zabitych po 44 do 58 cetn. za kil. i 1810 żywych po 34 do 50 cetn; 805 owiec zabitych po 26 do 45 cetn. za kil. i 6553 żywych po 5 — 19 5 złr. za parę; wreszcie 667 sztuk świń zabitych po 42 do 52 cetn. i 10654 żywych po 30 do 40·5 cetn. za kil.; bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 11 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	728 4 mm	724,7 mm	729,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,6	+10°,0	+11°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	99%	79%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Deszcz z przerwami.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Od komitetu centralnego galicyjskiego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, otrzymujemy komunikat następujący:

Dnia 8 października 1887 odbył się w Krakowie zjazd reprezentantów zachodnich kraju powiatów i miast — sproszony do Krakowa przez komitet centralny, celem zorganizowania subskrypcyi na akcye Banku ziemskiego w Poznaniu.

Na wstępie skonstatowano tutaj, podobnie jak przed dwoma dniami we Lwowie, brak wielu zaproszonych osób. Szczęściem liczne telegramy i listy jakie komitet otrzymał przekonały go, że nie apatya, nie obojętność na sprawy ogólne, lecz istotna niemożność lub inne ważne zajęcia publiczne, stanęły większości nieprzybyłych na przeszkodzie, do wzięcia osobistego w naradach udziału.

Wszyscy bez wyjątku, którzy nieobecność swą na Zjeździe listami usprawiedliwili, zaznaczyli w tychże listach kategorycznie: że od sprawy dla której się komitet zawiązał nieusuwają się, że ją za sprawę obchodzącą cały ogół polski uznają, że się na usługi tej sprawy oddają, a komitet o instrukcyę do działania po powiatach proszą.

Listy podobnej treści otrzymał komitet od panów: Józefa Kellermanna, Stanisława Jędrzejowicza, Hieronima Romera, Karola Rogawskiego, Stanisława Kluckiego, Władysława księcia Sapiehy, Waleryana Czajkowskiego, Władysława Czajkowskiego, Feliksa Gniewosza, Zygm. Dembowskiego, Artura Cieleckiego, Władysława Komorowskiego, Henryka Janki, Albina Rajskiego, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Rozwadowskiego i wielu innych.

Rezultatem obrad krakowskiego Zjazdu, było uchwalenie w dosłownem brzmieniu takich samych uchwał, jakie dwoma dniami wpierw na zjeździe lwowskim zapadły — do czego dodano jeszcze punkt jeden:

„że pożądanem by było, żeby subskrypcya odbywała się jawnie, i żeby komitet centralny w miarę odbieranych z kraju sprawozdań, pismami publicznemi kwoty subskrybujące ogłaszał".

Komitet centralny niespuszczając z oczu autonomii, przez oba Zjazdy komitetom powiatowym i miejskim przyznanej i za konieczną uznanej — podaje powyższą uchwałę Zjazdu krakowskiego do wiadomości komitetów wszystkich — i oświadcza, że stosując się do tej uchwały, ogłaszać będzie tak kwoty subskrybowane jak i nazwiska subskrybentów — o ile niesprzeciwi się temu wola którego z komitetów powiatowych lub miejskich, albo wola pojedynczych subskrybujących osób.

W końcu zamianowało Zgromadzenie podobnie jak we Lwowie, osobistości dla każdego powiatu i dla każdego miasta większego, którym utworzenie komitetów powiatowych i miejskich porucza, komitetowi centralnemu zaś poleciło zawiadomić pomienione osobistości o dokonanym ich wyborze, do współdziałania je zaprosić i instrukcye im rozesłać

W przemówieniu zamykającem posiedzenie, przewodniczący stwierdził z uznaniem, iż tak na lwowskim, jak na krakowskim Zjeździe nie odezwał się ani jeden głos wątpliwości, czy Galicya ma obowiązek spieszyć Bankowi ziemskiemu z pomocą? Że przeciwnie wszyscy obecni ożywieni byli jednym duchem i jedną myślą: że obowiązek to narodowy, który nasz kraj ochoczo i spiesznie spełnić powinien, a radzono i zastanawiano się tylko nad sposobem, w jaki akcya ta najszybciej i najskuteczniej przeprowadzoną być może.

Hr. Męciński imieniem ziemian i kraju całego wyraził gorące podziękowanie członkom komitetu za to: że myśl, która jak głos sumienia odzywała się w duszy każdego obywatela naszego kraju, podjęli, ożywili, oblekli w słowo i oblekli w czyn — i podnieśli ją w górę jak sztandar narodowy, około którego wszyscy z zapałem gromadzić się pośpieszą.

Z Przemyskiego piszą nam, że tamtejszy oddział Towarzystwa Gospodarskiego galicyjskiego zakupił już z dotychczasowych składek cztery akcye Banku ziemskiego w Poznaniu — a jest nadzieja, że jeszcze co najmniej cztery w krótkim czasie zakupi. Gdyby wszystkie oddziały tak się tą sprawą zajęły, mogłyby same Tow. gosp. z drobnych składek złożyć 100.000 marek.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 11 października. Posiedzenie Izby poselskiej. Minister rolnictwa przedkłada zamknięcie rachunków z zarządu funduszem melioracyjnym w r. 1886.

Rząd przedkłada projekt do ustawy o ochronie obcej własności przez górnictwo i o wynagradzaniu szkód za szkody; dalej projekt do ustawy o jednej zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa z Galicyi w okręgu wielkich posiadłości.

Przewodniczący Izby poświęca kilka słów zaszczytnej pośmiertnej wzmianki o zmarłych posłach: Clamie, Dzwonkowskim, Ofnerze, Zawadzkim.

Po złożeniu przyrzeczenia ze strony nowych posłów, zainterpelował poseł Polak i towarzysze ministra skarbu o wniesienie projektu do ustawy o podatku cukrownianym. P. Rieger z towarzyszami zainterpelował całe ministerstwo o to, jak rząd zgodnie z ustawą i ze względu na istniejące prawne ugody może usprawiedliwić rozwiązanie wielu szkół realnych oraz czy skłonne jest tym gminom, którym przyznane były zasiłki na utrzymanie szkół średnich, pozostawić je przynajmniej w kwotach dotychczasowych dopóty, dopóki istnieją powody, dla których te kwoty w budżet włożono, wreszcie czy czeska ludność w owych okręgach, gdzie jest brak państwowych szkół średnich a gdzie szczególnie liczna frekwencya istniejących prywatnych lub gminnych szkół wykazuje potrzebę takich zakładów, czy ta ludność może się spodziewać, że rząd dogodzi wykazanym potrzebom ze środków państwowych?

Wiedeń, 11 października. Posiedzenie Izby poselskiej. P. Foregger interpeluje rząd co do rozporządzenia o spisywaniu ksiąg gruntowych w Styryi w języku słoweńskim. Pp. Sturm, Magg i Moro interpelują o toż samo.

P. Pernerstorfer stawia wniosek, aby Izba zażądała przedłożenia sobie protokułów śledczych w sprawie wiedeńskiego szpitala.

Po tych interpelacyach rozpoczyna się rozprawa generalna nad projektem do ustawy o ruchu czekowym w pocztowych kasach oszczędności.

Przed zamknięciem posiedzenia wyraża dep. Tuerk życzenie, ażeby samoistne wnioski prędzej przychodziły pod obrady, następnie użala się, że jego i jego przyjaciół politycznych nie wybierano do komisyi.

Prezydent odpowiada, iż regulamin nie daje mu możności wpływania na wybory.

Dep. Blazek oznajmia w imieniu własnem i hr. Lazansky'ego, iż obaj ci posłowie przyłączają się do zastrzeżenia, które posłowie czescy w swoim czasie złożyli. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń, 11 października. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu, dotyczące zaprowadzenia i użytkowania z telefonów w przyłączeniu z telegrafami państwowymi.

Monachium, 11 października. Izba odrzuciła dwoma głosami ustalenie trwałego dodatku do podatku na słód, pomimo energicznego domagania się ministra skarbu; uchwalono tylko przyzwolenie na pobieranie dodatku przez dalsze dwa lata.

Sofia, 11 października. (Doniesienie *Biura Reutera*). Podług najnowszych sprawozdań ani Cankow, ani Radosławow, ani w ogóle żaden z przywódców opozycyi nie został wybrany, z wyborów wyszło tylko 30 z partyi Cankowa.

Przy bójkach, w czasie wyborów w Plewnie, Kutlowicy i Rahowicy, zabito i raniono kilka osób. W Łowczy 150 Radosławistów napadło na biuro wyborcze i porozbijało urny z głosami, przez co wybór jest nieważny.

Podczas wczorajszych owacyi Stambułow oznajmił, iż wybory pomyślnie wypadły dla rządu, wyjąwszy kilku miejscowości, gdzie wyborców przekupiło mocarstwo zagraniczne.

Odpowiedzialny Redaktor: Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: Dr. Leszek Borkowski.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 października 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	90
Zjednoczony dług w srebrze	82	20
Austryacka renta złota	111	95
5% austryacka renta (marcowa)	95	90
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	284	20
Londyn	125	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	93
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	40

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 11/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	1[illegible] 25	111 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 15	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 —	96 —
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	92 75	93 50
4½% „ „ „ „ „	98 25	99 —
5% „ „ „ „ „	101 —	101 50
6% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	91 —	92 50

Lwów, dnia 10/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	93 75
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	102 —	104 25
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 15	104 15
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 50	96 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 10/10. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	99 90	100 35
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 20
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	98 20
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 10/10. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 05	81 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 35	82 [illegible]5
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 80	112 —
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 05	96 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 50	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 —	135 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138	138 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 20	99 3[illegible]
5% „ papierowa . . . „ „ 100	85 90	86 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 —	114 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 50	123 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 60	123 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 50	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 75	104 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 20	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	10[illegible] 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 60	31 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 —	17 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 2[illegible]	100 7[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 50	104 —
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 75	10[illegible] —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 —	1[illegible]1 50
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 25	97 —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98 5	99
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 70	102 10
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 25

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 40	99 90
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 70	82 30
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 —	99 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 50	144 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 70	100 —
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 40
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	9 05	9 35
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	48 25	49 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 80	18 10
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 50	12 70
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	19 50	20 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 50	35 50
4½% Tryesteńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 75	70 50

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	112 —	112 50
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	93 25	94 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	283 80	284 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	290 —	290 50
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	228 80	229 20
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	8[illegible]6 —	887 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	212 75	213 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . . na 200 złr.	180 50	181 —
136[illegible]	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2570 —	257[illegible] —
—·—	Franciszka Józefa . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	215 30	215 60
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	223 50	223 75
—·—	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	144 30	144 90
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	178 50	179 —
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 50	231 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	88 —	88 50
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	386 —	389 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 93	9 94
20-to Markówki . . . . . „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 26
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 52	12 57
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	110 50	110 75